

Kronika miejscowa

Dzisiaj — Pankracja.
Dzisiaj — Pogoda, chłodno.

RUCH OKRĘTÓW

Przyjadą do New Yorku:

Wtorek, 13-go maja: Majestic z Southampton
Frederick VII z Kopenhagi
Stravangerford z Bergen
Czwartek, 15-go maja: Canopic z Southampton

Plątek, 16-go maja: Polonia z Gdańska
Sobota, 17-go maja: France z Havre

Niew Amsterdam z Antwerpji
Deutschland z Hamburga

Odjadą z New Yorku:

Sroda, 14-go maja: Berengaria do Southampton
Paris do Havre
Czwartek, 15-go maja: Albert Ballin do Southampton

Sobota, 17-go maja: Majestic do Southampton
Vendam do Rotterdamu
Pres. Roosevelt do Bremen.

ZAWIADOMIENIE

Były referent Konsulatu Generalnego w New Yorku uprasza interesowanych o zgłoszenie się po swe paszporty, wizy i dokumenty, pn. 433 East 9th St. dokąd przalotem biuro swa. SIEDLECKI.

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić całą Polonję miejscową o posamiejzszym, o tem, że Polski Klub Demokratyczny, urządza wielki bal 17-go maja, f. b. na górnej sali w Polskim Domu Narodowym, pn. 19-23 St. Marks Place, w New Yorku. O balu tym już radośnie gawędzą młodzież i starsi, którzy praktykują przyjemność i wesołość spędzić ten wieczór majowy na balu klubowców. Mamy więc nadzieję, że Polonja cała poprze wysiłki komitetu i na bal 17-go maja przybędzie gromadnie.

Za komitet:

Wacław Malinski, sek. okr.

Zawiadomienie

Następne względnie ostatnie spotkanie Sekcji Rozrywkowej odbędzie się we Wtorek, dnia 13-go maja br. w sali Domu Narodowego, 19-23 St. Marks Place, New York, o godzinie 8:30 punktualnie.

Ze względu na zamknięcie kampanji Kościuszkowskiej, a więc na zlikwidowanie spraw i ewentualne rozwiązania Sekcji, obecność każdego członka jest bardzo pożądana.

Za Wydział Sekretarska.

Helena Murphy nie lubi szkoły.

Liczy sześćdziesiąt lat. ... Wczoraj była w sądzie.

Gdy ją sędzia wezwał, aby pilnie uczęszczała do szkoły, powie dziwną z zadziwiającą szczerością: nie lubi szkoły, że nie da się nucić do uczęszczania do szkoły i w przeciwnym razie stanie się prostytucją.

Wieczorek Majowy

Two Kółko Przyjaciół urządza wielki wieczorek majowy, w sobotę, dnia 17-go maja. Kto był w poprzednich latach na balach Kółka Przyjaciół, ten wie, jak się można tam ubawić.

Już długo czekać nie będą, bo energiczne towarzystwo, jakim jest Kółko Przyjaciół długo czekać na siebie nie porwali. Tym razem komitet postarał się o dobrą muzykę i pierwszorzędną bufet tak że każdy będzie się mógł ubawić do syta w gronie dobrych przyjaciół. Komitet jest pewny, że sala Domu Narod. w ten wieczór będzie wypełniona po brzo, ponieważ zgłosił się czystego dochodu przeznaczona jest na cel dobroczynny, to jest T-wo Samod. J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

J. FLOCK, Sekretarz.

OBRAZKI NOWOJORSKIE codziennie szkicuje WŁOCZĘGA

Przed trzema laty w rubryce „POZUKIWANIA” zapisałyśmy, że i nazwisko Władysława Szczyty. Poszukiwał go Konsulat, poszukiwał i Nowy Świat. Po Szczyty słuch zaginął. Dopiero teraz dowiadujemy się, że przez trzy lata leżał w szpitalu i nie wiedział, czy go szukają. W przeciągu trzech lat nie widział Polaków Polki, nie stykał się ze swoimi, sam, jak ten koleś w płocie. Dwa razy operowany był. Maraka w szpitalu. Widać, że jeszcze kilka miesięcy żył młodo, a że ma troje dzieci i żonę w Krak. ju, postanowił za wszelką ceną na Ojczyznę wrócić i dzieci przed śmiercią uścisnąć. Wydał się ze szpitala i wstąpił do znajomych.

Przed wielu laty pracował w Drohobyczu z M. Sławińskim. Stary przyjaciel przyjął go serdecznie. Usłano mu łóżko, na którym śnił się w dzień i w nocy. Przekazywano go przez kilka tygodni, ale... Pani Sławińska, szczerą i uczciwą kobietą, ożenioną małemi dziećmi, nie może temu zadaniu poddać.

Wyobraźcie sobie, że w Waszym domu ktoś bezustannie o opiekę potrzebuje, że ktoś w dzień i w nocy tak żałuje siebie i płacze z bólu, że oka przytknąć nie możecie.

Przysłał więc do mnie... Trzema bieżąc do Szczyty wyszukanie miejsce w szpitalu, trzeba będzie poprosić Ligę Kobiet, aby go odwiedzało często, trzeba będzie zwrócić się do OBYWATELI, POCHODZĄCYCH Z DROHOBYCZA, ABY GO ODWIEDZALI W SZPITALU.

Tak, aby o nim pamiętać, o tym człowieku, który PRZEZ 3 LATA WŚROD OKROPNYCH MAK PRZELEŻAŁ W SZPITALU I TESKNIŁ ZA SWOIMI.

Posłałem natychmiast dr. Halińskiego z prośbą, aby się zajął tym chorym, aby wyszukał odpowiedni szpital. Doktor Haliński znany jest Polonji, jako sumien-ny lekarz, ale i jako prawdziwy przyjaciel swoich pacjentów.

Oto macie jeden z wielu wspaniałych obrazków, które Wasz urz. ze potrzebujemy organizacji dobroczynnej, którzy zajmowali się tymi, o których NIKT nie pamięta.

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

WŁOCZĘGA

Wieczorek Ligi Kobiet i Tow. „Wolnych Polaków”

Wesoło było w Domu Narodowym w niedzielę, gdyż bawiono się tam... dla inwalidów. Goscie Ligi Kobiet wiedzą o ich cenie. Bezceremonialność, swojska domowa atmosfera od początku do końca, swoboda i gościnność.

Gospodyniami były członkinie Ligi Kobiet, panie: Bess, Czerwinska, Poniel, Foltz, Pryszewska, Słowik, Gubrynowicz, a były i przyjaciółki Ligi, pani Miłomska, Wolnyne i t. d., które im pomagały w przyjmowaniu gości.

Gospodarzami były członkowie Tow. Wolnych Polaków: Kilarski, Laskowski, Ratkowski, Stasiński i Jakubowski.

Rozgrywano też fanty, które miały zwiększyć dochód przeznaczony dla inwalidów.

Ob. Rotek wygrał srebrny serwis. Obok niego stał „Włoczęga”. Ob. Rotek wygrał srebrny serwis. Obok niego stał „Włoczęga”.

Proszę to przyjąć dla swoich biedaków.

Jeden z gości, nie mogłem się dowiedzieć, jak się nazywa, — przesładowany był przez szczęgie. Wygrał obręczym kielbasę i podarował ją Lidze Kobiet.

Sprzedano ponownie łóżko... wygrał ją ten sam gość, który ostatnio oburzył, iż go nie oburza kielbasami, sprzedał ją na publiczne licytacji a pieniądze otrzymał oddał Włoczęcie.

Najmilszą atrakcją dla młodszej generacji, była pocztą kielbas. Bawiono się bardzo dobrze i przyjemnie.

Członkiniom Ligi Kobiet, które same prowadziły bufet, należy się uznanie za smaczne przekąski. Widać że nie tylko na do broczyńności się zna, ale też wiedzą, jak smaczne przekąski przyrządzać.

Obłąkany w kościele

W kościele przy 14 ulicy i 9ej Ave. podczas nabożeństwa w obecności kilkuset osób napadu obłąkani dostał F. Pinella, który z koszyka wyrzucił skolekto wane pieniądze. Szesciu księżylińskich rzuciło się na obłąkanego. Po długiej i zapałce walce udało im się wywieść obłąkanca z kościoła.

Wycieczka do West Point

30-go maja, 1924 r. (Decoration Day) urządza Sokół G. 7me w New Yorku, luksusowym 3-pokładowym parowcem „Michigan”, gdzie doroczny zjazd przy wspaniałym Polonji uroczyste szlachy zostanie wzięte w odpomnienie. Tadeusza Kościuszkę podczas czego wygłoszone będą okolicznościowe mowy, a po uroczystości zwiędzanie West Point.

Na statku przegrzawać będzie doborowa orkiestra do tańca. Cena biletu w obie strony \$1.50.

Bilety są do nabycia w Restauracji Domu Narod. 19-23 St. Marks Pl. N. Y. w Domu Narod. w Bronx. 705 Courtland Ave. i Druk. Polak. „Columbus Press”, 119 E. 7th St. N. Y.

Bufet nastrożony w smaczne przekąski, kawa, herbata i zimne napoje. Statek wyruszy punktualnie o godz. 8:30 rano z przystani Pier A North River, Battery Park, New York.

Stadium Concerts

Dnia 30-go lipca rozpocznie się koncerty Stadium pod gołym niebem, jak corocznie.

Tragedja polskiej rodziny

Franciszek Okoński z Weehawken skazany został na więzienie za... krażdzie chleba

Kradł, bo w domu dzieci były głodne. W niedzielę powiesił się w więziennej celi.

Był bez zajęcia przez długi czas. Trawiła go nuda i rozpacz na widok dzieci głodnych. Ukradł więc bochenek chleba i butelkę mleka.

... powiesił się w celi więziennej. Trzej dzieci zostali bez dachu. Zilgowała się nad nimi krewka, Karolina-Ferr, której dzisiaj poślubił dziesięć dolarów z prośbą, aby je dała biednym sierotom.

zapisaliśmy nazwiska tych dzieci na naszą listę. Będziemy o nich pamiętać przy każdej sposobności.

Hudson znowu pochłonił dwie ofiary.

W pobliżu Staten Island wydobyto z wody zwłoki jednego topielca.

Policie poraziła wszelkie nadzieje odnalezienia zwłok drugiej ofiary.

Przez czterdzieści dni podziemie plodki tancerki Dorothy Keir o młodości ja. Znikła, jak kamfora. Detektywi poszukiwali jej i śledzili o seksualnym mordzie i podobnych histriach.

Wczoraj Dorotka telefonowała. Nie wiadomo skąd. Powiedziała tylko, że jest szczęśliwie zaręczona i że żyje. Gdzieś... jak... dlaczego?

Zawiesiła słuchawkę. Ze też rodzice dzisiaj są tacy ciekawi.

Pamiętajcie o Funduszu Piłsudskiego!

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Anna Pawłowa wraca do Europy po rocznym wyjeździe w Stanach Zjednoczonych

Do wszystkich Okręgów i Gniazd Związku Sokółów Polskich w Ameryce

W miastach uchwalił Zjazd XIV Związku Sokółów Polskich w Ameryce, urządzenie Zjazdu XV, powierzone zostało Okręgowi I. Związku, a miejscu Zjazdu i Złota ma być miasto Brooklyn, N. Y. Na posiedzeniu swem dnia 3go kwietnia, 1924 r., Wydział Związku Sokółów Polskich postanowił, że Złoty i Zjazd Walny Związku Sokółów Polskich w Ameryce odbyć się ma w Brooklynie, N. Y., jak następuje:

Złoty Walny zainicjuje się w Sokoli Gniazdo 14-go Z. S. P. w Am. przy ulicy 180-190 S. P. w dzielnicy Williamsburg, w Brooklynie, N. Y., w sobotę rano o godzinie 9ej dnia 30 sierpnia, 1924 i trwać będzie przez niedzielę, dnia 31-go sierpnia, oraz poniedziałek dnia 1-go września, 1924. Zjazd Walny XV zainicjuje się w Domu Narodowym przy Driggs Avenue, w Brooklynie, N. Y., (dzielnica Greenpoint), w poniedziałek rano o godz. 9ej d. 1-go września, 1924 i trwać będzie do dnia 4go września, a względnie do ukończenia prac Zjazdu.

Na mory tych uchwalił i Konstytucji naszej. Zarząd Związku niniejszym awantuje Walny Zjazd i Zjazd XV w miejscu i czasie wyżej oznaczonym i wzywa Okręgi i Gniazda Związku, aby obłąkali jednomyślnie drużynami ewentualnie Złota, a prawem przepisami delegacjami Zjazd Walny XV naszego Związku.

Na Zjazd delegatami z urzędu są członkowie Zarządu Związku: Prezes, Wiceprezes, Wiceprezeska, Sekretarz, Skarbnik, Naczelnik i Redaktor, oraz wszyscy prezesi okręgów.

Gniazda mające mniej jak 50 członków lub członkin, mają prawo do jednego delegata, lub delegatki. Gniazda liczące się — po jednym delegacie na każde 50 członków i ułamek tej liczby.

Nowe Gniazdo, przyjęte przed pierwszym czerwca, 1924 roku, mają też prawo wysłać swych delegatów. Delegatem może być każdy Sokół lub Sokółka pełnoprawny, t. j. płaćący podatki regularnie i czynny udział biorący w życiu Gniazda — należy najmiejn jeden rok do Związku Sokółów Polskich w Ameryce, z wyjątkiem delegatów gniazd nowo-uzyskanych, których delegaci muszą być członkami od założenia gniazda.

Gniazda zające z podatkami do Związku trzy miesiące, lub dłużej, nie mają prawa do wysłać delegatów.

Prezesi okręgów jadą na Zjazd na koszt swego Okręgu, delegaci zaś Gniazda na koszt tychże, lub o ile Gniazdo nie ma na delegację funduszy, a zgadza się na to, na koszt własny wybranego delegata.

Uroczyste blankiety mandatów w duplikatach rozdane zostaną do Gniazd w miesiącu czerwcu. Na regularnych posiedzeniach Gniazd w lipcu odbyły się powiny wybory delegatów i poczem mandat oryginalny zapożyczony podpisał Wydział Gniazda i jeden pierzeć wręczony ma być wybranym delegatom — duplikat zaś tak samo sporządzony, odeśnany ma być do biura Zarządu Związku nie później, jak do 1-go sierpnia, 1924 r.

Gzolem! Zarząd Zw. Sok. Pol. w Am. Dobra rada.

Na trzeciej ulicy znalazłono błąkające się opuszczone dziecko. Chłopczyk leży trzy lata i mówi po angielsku, a to z dyalektu znanego na północ, że jest dzieckiem imigranta. Wezwano takte i członka redakcji Nowego Świata, celem stwierdzenia, czy dziecko nie jest pochodzenia polskiego.

W niedzielę dnia 18 maja, o godzinie 7-jej wieczorem, na sali parafjalnej odbędzie się przedstawienie dzieł parafji narodowej. Grana będzie wesoła komedia o „Opiekunkach”.

Dodatkowo będą wykonane prześliczne śpiewy, tańce i monolog.

Prosimy o poparcie ze strony polonji miejscowej i okolicznej.

Komitet.

NEW LONDON, CONN.

Przedstawienie dzieł parafji narodowej.

W niedzielę dnia 18 maja, o godzinie 7-jej wieczorem, na sali parafjalnej odbędzie się przedstawienie dzieł parafji narodowej.

Grana będzie wesoła komedia o „Opiekunkach”.

Dodatkowo będą wykonane prześliczne śpiewy, tańce i monolog.

Prosimy o poparcie ze strony polonji miejscowej i okolicznej.

Komitet.

Z KONCERTU WANDZISTEK

Nadobne nasze Wandzistki smutne były, gdyż dyrygent p. Kalinowski popuścił im szyki i pociągnął, gdzie żółto niegło. Pomógł sobie atoli jak mógł. Publiczność nie dopisała. I tu Wandzistki błąd popełniły, że tak późno zaczęły. Publiczność nudziła się do dziesiątej. Zawiesiło dopiero słońce, gdy chór „Wanda” zaśpiewał „Gdyby ja była słońcem, nie byłoby na niebie”. Nie zapomniał o staranniej akompaniaturze, pannie Wojtowicz, która w nieobecnosci dyrygenta chór prowadziła. O wiele lepiej ułoił się numer następny. Trio muzyczne było oryginalne, głośnie, urzeczające. Atrakcją wieczoru był taniec Janinki Król — jednej z najmłodszych uczennic szkoły klasycznych tańców panny Luni Nestor. Tance wykonane były doskonale, choć scenka była mała. Przecieknie kostiumy potęgowały efekt. — Szkoda tylko że akompaniament pozostawiał dużo do życzenia. — Poznaliśmy talent niepospolity w pannie Sikorskiej, która posiada głos miły i miękki i dobrą technikę. O „Kszczu” wolę nie pisać. Miła atmosfera tworzyła się. Miła starannie udekorowana i nadobna, grzeszna, uśmiechnięta Wandzistki. Duszą wieczoru była p. Gorsztyla.

LONDYN, 10 maja. — Rząd norweskij wyznaczył delegację z 17 osób dla ułożenia traktatu handlowego z bolszewicką Rosją. Delegaci natychmiast po wyznaczeniu im poruczonego zadania wyjechali do Leningradu, Jak donosi wiadomość ze stolicy Norwegii. Chrystianji do londyńskiej Morning Post.

Z każdym dniem czuję się zdrowym po użyciu

KATRO-LEK

Prof. M. Ujeś, 342 Pleasant Street, Northampton, Mass. pisał: Odkąd zacząłem używać KATRO-LEK ustały wszelkie cierpienia żołądkowe i zdrowie mi się polepsza z każdym dniem. KATRO-LEK także w aptekach, u agentów lub wprost od wyznaczy.

W. Wojtaszki Drug Co. 114 Brighton Street, Boston, Mass.

Zawiadomienie

Były referent Konsulatu Generalnego w New Yorku uprasza interesowanych o zgłoszenie się po swe paszporty, wizy i dokumenty,

BOHAWITYN

DZIEJE MĘŻATEK

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Serce mu zaczęło bić mocniej.

Celina odczuwała chłód, jakby w pobliżu lodowca, pomimo, że temperatura w pokoju była wysoka. Dławił się, na którymś łóżku, a dawał się jej być grobem marmurowym.

Dziś, Tieski otulał ją szalem. Lidowa egipska purpura miękkiej tkaniny pokryła ją całą.

Przymknęła oczy. Czuła wciąż chłód. Snuły się myśli o zielonych, niechetych obliczeniach, myśli podjętych, zardzewiały, czuła młodość, pragnienie krawędzi odwetu — duża świąta zawiązanej nadziei.

Nie kochał jej. Objęła miła zimno. Spojrzała daleko. Potęgał już inne od pierwszego wejrzenia, jakby jej kiedys.

Odczuwała ciężko.

Z pod opadłej powieki chciały wzrokliem, śledziła błękit matowej kłami, spinającej rany portretu arabskiego.

Rozmignęła przedmiot magnetyzował ją, kusił obietnicą.

Tam... za tą ramą cudowny puchar napoju, wyciągnięty z kwiatu lotosu! Woda zapomnienia!

Wyzbyć się samej siebie, zrzucić brzmienie swego własnego „ja”, tego podświadomego dyktatora swego i w jednej godzinie długiej, jak wieczność, przeżyć, żyć wie!

— Tam... za tą ramą...

Podniosła się z szeszelon i chwiejnym krokiem, jak lunatyczna szła ku portretowi.

Naciętny guzik uchylił ramę.

Błysk złotawy słonecznej igły przeciął mroczny kąt pokoju.

Celina wydobyła kryształowy stoik z haszyzem.

Powoli, jakby potęgując rozkosz upragnionego oczekiwania, zacierpiała złotą błękitną troche zawartą w nim słodczy i wiozła do dwóch filiżanek.

Następnie znieśliła ogień w maszynce, na której wspierał się malutki imbryk z kawą, mający kształt lokomotywy.

Świsł oznajmił, że napój gotowy.

Napełniła filiżanki podał Tieskiemu.

Przez chwilę wyprężała się w swoje.

Czar zapomnienia... Orga barw... Błaskawiczny bieg konceptów... Zwyrodnienie władz nerwowych nad wolę... Ekstaza rozumu i uczucia...

Podniosła do ust filiżankę, Tieski też wypili.

Przez chwilę doświadczył pewnego zmieszania.

Rozum mówił, karcił surowym, ironizującym wyrazem. Sztydł.

Uścisnęła na szeszelon. Mówili cicho, usilując utrzymać różnowagę myśli, w których zarysowały się już pojawiać najmilsze skojarzenia, najprawdopodobniejsze możliwości.

Nie chciała mówić o tym, co ich wypiechało po brzegi. Gorki oczekiwania zjaw haszyzowych skrętały samą przed sobą, jakby to, co miało przysięść, było nieależne od nich, niewywołane upajającym napojem.

Celina przez pierścieniec przesuwiała szal barwy lilijowej purpury staro-egipskiej, którym przed chwilą ją okrywał.

— Dawnie nie miałeś go...

— Nabytek z ostatniej podróży. Artystycznie naprawiany w wielu miejscach. Indjanie (kałunę tę nazywają „przepływaniami falami”).

Myśli ich zaczęły się rozlatywać, jak ptactwo, pośród które wpadnie słoneczny promień, lub ciche, ciepłe krople deszczu, zwiastujące wiosnę.

— Iż to ciąż kobiecych okrywał ten szal — pomyślała Celina.

Ciała smagła, kremowa, czarna.

Wyobraźnia dala śmiechowy obraz nieformalnej nagości tułej murzynki, okrągłych, głupich oczu.

Nasunęło się powoli zabawne złudzenie, że niema dokola nie, oprócz płaszczyzny obrzydliwego stołu, na której otoczyła, Celina, w kształcie dzwoneczka malutkiego, ogromnie śmiechowego. Ktoś go potrąca. Dzwonek dźwięni. Celina czuje, że drży cała, jak serce dzwonka, kołysze się, wderza o srebrne foteliki.

Zachichotała.

Tieski drgnął i spojrzawszy zdziwiony, ale-saraz oczy mu zainicjował nieformalnym blaskiem.

Zaczęła swawolić, jak dzieci.

Chciał jej zdjąć z palca pierścieniec. Opięła się, śmiejąc się cichym, niepewnym śmiechem. A śmiech był, jakby protest wewnętrzny, jakby rozmyślenia, jakby rozmowa z trwogą tajemniczą.

Nagle Tieski pochylili się i zwichrzyli włosy na głowie Celiny, które powstały, jak słomiana strzech. Spojrzeli sobie w oczy.

Zerwała się w nich burza wesołości. Wybuch za wybuchem.

Spotęgnowane sztucznie siły życiowe rzuciły ich wyobraźnię w wir koniulizmu. Jak różnobarwne motyle fruwały przed nimi wielkie śmiechowe. Przednioty przybierały zabawa-pozy, wypychały małpki roboty do nich młody, groźny im wstywnymi łapiami, białe niedźwiedź trzymający lampę, wypełnioną światłem elektrycznym, umiarty przed laty, kłaniał się im z ułóżną powagą.

Oddawał ukłony. Małpkom posyłał uchyłki. Oczy ich świeciły niepomaganą wesołością.

Niektórzy Tieski opamiętywał się, wpadał w zadumę gniewną i posurę.

Uścisnęła skupione rozhasane myśli. Wyświek ten wydawał mu się nadmiernie zabawnym. Cz-

jęcie się wesoło szaleństwo wypadło z kryjówek i kielnalo.

Nagle Celina porwała się z miejsca i lekko, burzliwie, jak wicher popłynęła w bańkach piasku.

Rozpłynie się spadyłady jej z ramion, blunder, aż do nóg. Wypływała z nich srebrna i cudowna w rytmu. Pomiedzy nagromadzeniem przedmiotami pojawiały się i zniknęła niekrytyczny snop światła.

Lustra zwielokrotniały zjawisko. Rój oszalałych rusalek wrował bez zszelstu. Wygięto lubieżnie, z rękami wciągniętymi w przestrzeń modlitewnym ruchem, podobne do cudownych wieźni, odprawiających nabożeństwo.

Tieski śpiewał jakas dzięk piew arabską i rytmicznie klasał w dłonie. Oczy jego przenikał blask obłędnej wesołości.

Taniec Celiny stawał się coraz namietniejszą, ruchy coraz przedzielną, a rozwierzone włosy płynęły WYKROK nad głową, jak fale złoty piany.

Zęby zainicjowały w półotwartych ustach. O strzem pańsłonej toczonoj ręki przesunęła wzdłuż swego ramienia i na srebrnej nagości wykryła purpurowa linia.

Tieski odczuwał rozkosz ten ból, ale spotęgnowany do najwyższej rozkoszy.

Ustami przypadła do ramienia Celiny, pilg rubinowa krew, wytrysnęła wzdłuż purpurowej inij.

Dotknięcie jego ust oblało ją gorącym warem. Wypływały się pełna ekstazy. Marmurowy stoik, stojący za nią, pochłinił jej nagłym ruchem, upadł na dywan, przynajmniej filiżanki.

Ciechy brzęk umierającego kryształu pod marmurowym ciężarem rozbrzmiał w pobudzonej do zenitu nerwach, jak ryk gromu.

Celina zachwiała się i upadła na szeszel.

Tieski śmiejąc się pobladł, ogłuszone, oparł twarz na jej kolanach i kłak spałmatycznie.

Tuż po jego głowie. Ręce ich zżymne, lodowate spłyły się. Zapadła, jakby w odwrętnym. Dżaszce wstrząsły ciałem. Kończyny były trupio zimne.

Półcieli, panujący w pokoju, zdawał się być ciemnością. Celina szczykała zębami, tonąc w państwie mroków w okowach nocy polarnej. Zamarała. Słowa, słowa na sztywnych ustach.

Chłód doosięgał swej najwyższej granicy i potęga jego skrupionego nocy dawała im niewywołany wionę rozkosz.

— Umiar... umiara... Lodowaciej... — szepnęła z uśmiechem.

Tieski ruchem niepomaganego wysiłku łazgnął ręką i dotknął ukrytej w ścianie sprężyny.

Ściana, zachwiała się i jakby popęchła. Spadła w dół, odkrywając przestrzeń ślad wypychała ulewa gorącego światła, zabarwionego sileńsnością młnosta roślin.

Drgnęli dżaszce zachwytu.

Effekt świetlny w rozszerzonej przemocy wyobraźni sprawił wrażenie palących się stoic.

Spływały kaskady roztopionego złota, różnowyła bajeczne zachody.

Błyszczące przedmioty zaczęły się kołysać, zsuwać z miejsc staję, odpływać.

Jednocześnie sprężyna uchyliła wieko ukrytej skrzyni i z niej wypłynęły gady.

Przyjęło je w szklane rany lustro, umieszczone nad skrzynią.

Pelzały pod szkłem brunatne, zielone, krasne, jak krwawymi, przedzielnymi elektrycznością.

Sunęły jedne za drugimi, jak szmaragdowe błyski, jak girlandy z drogiocennych kamieni.

Niektórzy nieruchomali i oczy ich proroczo patrzyły w przestrzeń.

I znowy pęknęły powoli... Spadały w głąb bez zszelstu głębi po drugim... Jedno po drugim, jak nuta za nutą spada księżycowa symfonia.

Celina i Tieski patrzyli przed siebie, zachłystując się.

Pierś ich podnosiła się i opadała, jakby nie mogła znieść walki stara natura z nową.

Przed oczyma ich myśli pojawiały się bezbrzeżne horyzonty, orgie, barw, cuda plastyki.

Duchowy ich świat ogarnął nieobjęte władztwa — objawienie rżnię w ich najbardziej eskarulogoj formie.

Wzrok sięgał poza granice widzialności do lazurowych głębi przestrzeni — symbolu głębi czasu, głębi życia z całą jego różnorodnością zagadnień.

Słuch podchwytujący szepł kwiatów.

Barwy nabierały jaskrawości, oblegały nóg z niewzruszłą siłą. Tapety, pokrywające ściany, przeistaczały się w wspaniałe dioramy.

Spadały dźwięki w postaci cyfr.

Stosunek między bytem, a czasem został zerwany, wyparty, intensywność, łosia wrzede i milary.

Rozpoznały się fluzje — transporty idej. Celina złożyła głowę na ramieniu Tieskiego.

Oczy mieli zalane światłem, oczy niemrująco, wzdęta, jak morze w chwili przypływu.

Ziwnęły się wieje kwiatów, z oczami ptaków, ciżsa z profilem delikatnym, rzeźbionym, w szale z mgieł białdo-szarych.

Gdał się ukrycia wypłynęła ciżba muzyka.

Spadł akord w postaci trzech aneuuodów.

Zalopotały skrzydłami dźwięki niepokojące, jak pytanie, na które niema odpowiedzi.

Przebiegła gada siedmiolokatorowa.

— Co czujesz? — szepnęła Celina.

— Czuję zapach obłoków... Śpiewają słowa... Powiadały z tyłów martwych, znów żyję... Moje „ja” staje się w wchłonięciu poicie... Jak muzyka myśli mojej... Jase i upajające, jak harmonia myśli mojej...

(Ciąg dalszy nastąpi)

PASSAIC, N. J.

Jubileusz Tow. św. Stanisława

W niedzielę było gwarno i wesoło na sali ob. Maciaga, gdzie Tow. beneficentów św. Stanisława. Rżące przeszło tysiąc członków, obchodzilo 25-letni jubileusz.

Pięknie udekorowana sala była przepiękna. Przybyli bowiem nie tylko członkowie, ale i sympatycy, których towarzyszyło wielu ludzi.

Na estradzie zasiadli starzy założyciele towarzystwa, jakoby zaproszeni goście. Cały program uroczystości wypadł po myśli ko mieliu jubileuszowego, ob. Leo na Baka, który był prezesem obchodu. Dzięki jego takownej i mądrej incjatywie przebieg był ugodny i wzmożony. Szczególnie użnane należały się też ob. Magdżia kowi, który był duszą całej uroczystości i wszystko widział i na wszystko bazyli.

Paradek był wzgorny. Sekretarzem był ob. A. Dąbrowski. Uroczystości otwarto — odegraniem hymnów narodowych. Po przedmówieniu obecnego prezesa Tow. św. Stanisława, głos zabrał ob. Magdżiak, który w gorących słowach przywitał zebranych i nawoływał do dalszej pracy, poczem na mowę zaprosił pierwszego prezesa i założyciela Towarzystwa ob. Kanie. Starszy już, szczerzy i doboroduszny ob. Kania opowiadał jak to dawniej było, z jakimi miał walkami trudności i wyzwał nadzieję, że rozwój Towarzystwa szybko krocząc będzie napręd.

Dr. Szymanski, który wie jak pracuje towarzystwo, gdyż nie raz wolany do chorych rodaków, widział i czytał, co pisało Życie i wyzwał zebranych do współpracy.

Po nim przemówił alderman Campbell, który nawigując do historii Polski, zachęcał zebranych do zgody i pracy (wórczej). Humoru nie brakowało, gdy ob. Magdżiak odczytał wiersz o kolonizacji o pierwszym posiedzeniu Towarzystwa. — Na estradzie obecnym był i ksiądz Manteuffel, który do zebranych krótko a serdecznie przemówił.

Chór św. Cecylii odpiewał pieśń gratulacyjną. Ob. Volles nazwał jubileusz dotychczas, porównał pracę organizatorów z pracą rolników, którzy we własne życia sieją, a w jesieni zbierają plony.

— Sprawdzono złożył stary ob. Ziemia, który na pierwszym posiedzeniu, przed 25 laty otrzymał 13 dolarów, a dzisiaj składa rachunek z przeszło 50,000 dolarów w kasie.

Advokat Waneczek w kilku słowach streścił fałanie działalność towarzystwa i przedstawił koniecznie łęczenia się.

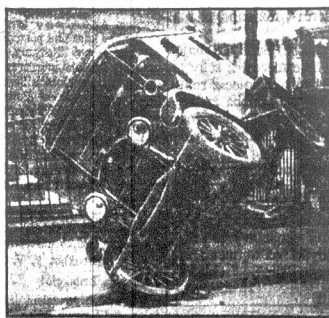
Prezes komitetu jubileuszowego ob. Leon Bak, spokojnie i cierpliwie przypatrywał się biegowi uroczystości, a gdy już organizatorom wręcono złote pierścienie z białymi orłami na amaranowym tle, zabrał głos i zakochując uroczystością ciepłem, a serdecznie przedmówieniem.

Ob. Bak słowami swymi trafił w sedno duszy publiczności.

O godzinie 7-jej muzyka zagrała do tańca.

Tadecno do północy i bawiono się ochotco.

BERLIN, 10 maja. — Komitet wykonawczy niemieckiej partii socjalistycznej uchwałowiło rezolucję wyrażającą żądanie przegłoszenia powszechnego głosowania ludności Niemiec (seferendum) dla przyjęcia planu międzynarodowych ekspertów finansowych.



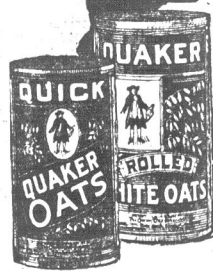
Niezgrabny przejazd iśmił lekarz, który w ambulansie był w drodze do chorego. Nie dojechał gdyż... przypatrzenie się rżynie

Przewyższa mięso, jajka, na śniadanie

QUICK QUAKER

dymiąca, pachnąca oświatka

Ugotuj się w ciągu 3 do 5 minut. Prócs tego kosztuje mało.



2 gatunki QUAKER OATS OBECNIE W GROSIERNIACH — gatunek, któryś zawsze miał i nowy QUICK QUAKER

Nie nie jest tak tak smaczne, nie nie waniaci tyle apetytu do śniadania co ten rżymyjący owianek — najprzejrzystszy, pożywny i zdrowy.

Ma więcej wartości w każdym funcie niż mięso, jajka, itd. Dostarcza ciś budzących pierwiastków, których zdanien lekarzy, dorosli ludzie jak i dzieci potrzebują, aby być silnymi i zdrowymi.

Spróbujcie je przez jeden tydzień. Wtedy zobaczycie o ile lepiej wy i wasze dzieci będziecie się czuć i wyglądać. Wystarczy ilości, aby pozyskać całą rodzinę, kosztuje tylko kilka centów. Tęprawicie je także do robienia bogatych, gustych sup.

Zadajcie do grosiernika Quaker Oats. Ma on na składzie dwa gatunki: Regularny Quaker Oats, i nowy QUICK QUAKER, który jest ugotujcie doskonałe w ciągu 3 do 5 minut i czyni owianek najzysbiej przygotowanym śniadaniem.

Jakość jest tak sama. Cały bogaty zapach Quaker jest w nim. Quick Quaker ugotujcie się szybko. W ten sposób.

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

Wie wolno palić w tramwajach

Siedmiu mężczyzn stawało wczoraj przed sędzią Driscollem, oskarżonych o palenie papierosów, cygar i fajek na tramwajach. Każdy z nich musiał zapłacić po 10 dolarów kary. Sędziś unich musiano płać po 3 dolarów grzywny za spłwanie na chodniku w śródmieściu.

Policjant ranny

Policjant John Rahold z korpusu motocyklowego, stacjonujący wczoraj drodze Boulevard, został wprawy najechany przez samochód kierowany przez George'a Grosch, z pn. 638 Bloomfield Ave. Hoboken. Rahold odwołany został z ambulansu do szpitala miejskiego. Grosch znajduje się w więzieniu i czeka na rozprawkę sądową.

Polak oiarą bandytów

Walenty Gryga, z pn. 637 Ponia Ave., znajdujący się w szpitalu miejskim, z licznymi ranami na głowie i plecach, zadany im przez dwóch bandytów, którzy go napadli wczoraj w noc w Hoboken. Gryga spoczywał w szpitalu szubawym w Hoboken, a by wypić do domu. Przy jednym narodziu niedaleko „lube” stacji napadli go dwaj nieznajomi, domagając się od niego pieniędzy. Gryga bronił się i podczas szamotaniny się otrzymał kilka ciot siot szkod. Od niego policja nadbiegła, bandyci zbiegli.

NEWARK

Kłopoty małżeńskie

Przez całe siedem miesięcy Samuel Siegel szepotał urojenie bajki i obiekanci do ucha Leon Gillickstein z pn. 129 Little ul. i w końcu oboje pobrali się. Niedługo po ślubie „przekonała się Leonia, iż może jej nie posiada ani centa i że jest on nadozwoleny wiekiem iem z szpitala obłąkanych w Averbroom. Sędziś J. L. Smith, po wysłuchaniu jej skargi dał jej natychmiast stowory rozwód.

Urodzili się: — państwu Szymańskim chłopcy: Gahuskom dziewczynka; Porembom córka; J. Hojnowski córka; Zielińskim córka; Dzieńskim córka; Białkowskim syn; M. F. Wana syn; Szymanski syn; M. F. Wana syn; Szymanski syn; M. F. Wana syn.

Fanny Cosimo, wyszła na godzinę ze swego sklepu biawianego pn. 147 Seventh Ave., a gdy powróciła, zauważyła, że złodzieje jej włamałi się i zabrali towaru wartosci 400 dolarów.

Złoty zegarek i łańcuszek został skradziony wczoraj, za dnia, z synalini Normana Hyde, w domu pn. 150 Brunswick ulica.

Z mieszkanca H. Gobel pn. 309 Pashine Ave. złodzieje zabrali pierścienie brylantowy, wartosci 200 dolarów.

Polska Klasyczna Szkoła Tańców p. Lani Nestor

Polska Klasyczna Szkoła Tańców panny Lani Nestor znajduje się w Klubie Oświatowym, pn. 255 Court Street, róg Belmont Avenue. Wpis i informacje we wtorki i czwartki od 6 do 8 godzin wieczór. Lekcje całe lato.

BAYONNE

Dostał za żonę 100 dolarów

Kawalerzy i widowcy uważają, że się ogłaszają, bo p. Aleksander Szczepanek, z pn. 33 W. 15th Street, w Bayonne, N. J. ogłosił się 12-go stycznia 1923 roku jako wdowiec, poszukujący żony. Na to ogłoszenie otrzymał list od pewnej zamężnej niewiasty p. Hel. Generoski, która przedstawiła się jako wdówka i podała swoje imię Helena Lenart. Pani ta opuściła swego męża i kupiła sklep w Bayonne, N. J. Wdowiec zachodził często na obok jako wdowiec. Nie wiedząc nic, że pani Lenart jest zamężna, pan Szczepanek miał się żenić z nią w krótkim czasie. Narzeczone znalazł się mąż pani Lenart, p. Generoski, z pn. 632 Third Avenue, Brooklyn, N. Y. i zakaszył obywatela Szczepanka o \$25,000 tytułem odszkodowania za żonę. Sprawa była wniesiona w Hudson County Circuit Court w Jersey City i wyszła 30-go kwietnia 1924 roku i zakończyła się 5-go maja 1924 roku. Pan Generoski otrzymał tylko 100 dolarów za żonę.

A. S.

PASSAIC

Towarzystwo Br. Pom. „Nowe Żyłe gr. 23 zaprasza miłośników tańca na zabawę tańcową, jaka się odbędzie w sobotę dnia 17-go maja, br. na sali ob. Tulipana, 149 Monroe ulicy, poczekaj o godzinie 8-jej wieczorem. Komitet przygotowuje miłe niespodzianki, aby znan, gości jaknajlepiej ubawić. Za muzykę reży.

Za komitet S. Gorki.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego!

Telefon. Wawer 4331

Dr. Józef Michał

Były Major-Lekarz. Wzajem 14 Belmont Ave.

